

DZIADY cz. V

DZIADY, KTÓRE NIE SPIĘRZAJĄ



ADAM
MICKIEWICZ

MIKOŁAJ
KOTYSZKO

I TY!!!

Poniższy fragment jest częścią książki

Dziady część V. Dziady, które nie spieprzają,

która ma szansę ukazać się jesienią tego roku nakładem
Wydawnictwa Otwartego.

Mikołaj Kołyszko & Adam Mickiewicz¹
prezentują
Dziady część V. Dziady, które nie spieprzają
(gra paragrafowa)

O tym, jak poznałem Adama Mickiewicza

W piątek 13 listopada 2020 roku postanowiłem zrobić użytek z setek tysięcy stron tekstów sakralnych, apokryficznych, okultystycznych, magicznych (praktycznych i teoretycznych) oraz alchemicznych, które przyswoiłem w trakcie studiów religioznawczych. Owe lektury i nauki poznawałem na tej samej złowieszczej uczelni, na której onegdaj uczył się i wykładał słynny nekromanta i krakowski demonolog, Jan Twardowski². Podobnie jak wspomniany mag, postanowiłem teorię przekuć w praktykę metodą przez niego opisaną, którą cudem zdobyłem na dość szemranej aukcji internetowej.

Na niej to pozyskałem rozpadający się pergamin z opisanym w nowożytnej łacinie rytuałem. Wyglądało na to, że był on dokładnie tym samym, który Twardowski wykonał na dworze króla Zygmunta Augusta, gdy przywołał ducha tragicznie zmarłej Barbary Radziwiłłówny. Kiedy więc pamiętnego listopadowego wieczoru zapadł zmrok, wyciągnąłem zwierciadło wykonane z wypolerowanego mosiądzu, zapaliłem trzy czarne świece i począłem przywoływać tego, który przeszedł na drugą stronę rzeczywistości, wieszczą, który zawsze wierzył w możliwość tajemnego kontaktu żyjących z dawno zmarłymi. Ufałem, że jeśli rytuał ma mieć jakiegokolwiek szanse powodzenia, trzeba wezwać właśnie kogoś, komu

1 Tak się przedstawił!

2 Tak, także moją *Alma Mater* był Uniwersytet Jagielloński.

zależało na przekonaniu niedowiarków, że taki kontakt jest możliwy. Wezwałem samego Adama Mickiewicza.

Nie miałem wielkich oczekiwań co do owego rytuału. Ot, eksperyment, jakich wiele było w czasie moich studiów. Rytuał spirytystyczny stukającego stołu, podczas którego przywoływaliśmy lata temu ducha Boba Marleya, nie przyniósł skutku, prawdomówność kart tarota okazała się względna, podobnie jak talent pewnego znanego w Polsce jasnowidza, z którym przed laty przeprowadziłem nigdy nieopublikowany wywiad.

Jakież było moje zdziwienie, gdy mosiężne lustro pokryło się mgłą, a w moim mieszkaniu mrok zdał się nawet przyćmiewać światło słabnących pod jego mocą świec. Zapadła też cisza tak głęboka, że w całym swoim życiu podobnej nie doświadczyłem. Umilkły zarówno okoliczne psy, jak i sowy przylatujące pod moje mieszkanie z nieodległego Lasu Wolskiego, nie słychać było na zewnątrz żadnego auta ani netflixiowych seriali puszcanych zazwyczaj o tej godzinie u wielu moich sąsiadów. Najbardziej przeraziłem się, gdy pojąłem, że nie słyszę nawet bicia własnego serca.

Tę pustkę dźwiękową przerwałem słowami dobrze znanego, lecz w swoim ukrytym znaczeniu przerażającego i nierozumianego przez ogół zaklęcia:

- Ciemno wszędzie, głucho wszędzie... - wyszeptałem z trudem przez ściśnięte ze strachu gardło.

- ... co to będzie, co to będzie? - odpowiedziało mi coś z odległej otchłani znajdującej się za zwierciadłem.

Po chwili ukazała się tam obrośnięta bokobrodami twarz z burzą gęstych włosów zaczesanych do tyłu. Szaroniebieskie oczy wejrzały głęboko w moje.

Ponownie nastała grobowa cisza, mniej przerażająca, ale zdecydowanie bardziej kłopotliwa. Szczerze mówiąc, nie wiedziałem, co zrobić dalej. Nigdy z żadnym rytuałem nie zaszedłem tak daleko. Uśmiechnąłem się nieśmiało do objawiającej mi się postaci, na co ona też się uśmiechnęła. Siedzieliśmy tak chwilę i chyba nikt nie wiedział, jak zacząć tę konwersację.

- Adam? - zapytałem w końcu nieśmiało.

- Tak, Adam. Ten Adam.

Wtedy do mnie dotarło, czego w końcu udało mi się dokonać. Wpierw byłem uradowany, lecz szybko znów dopadło mnie przerażenie. „Jezus Maria. Wieszcz narodowy w moim domu, a ja taki nieprzygotowany! Ani ciastek, ani herbaty... Zaraz, duchy nie piją herbaty... Co to tam jadły według *Dziadów*? Pustka w głowie, nie pamiętam. A co jadły według Homera? O!... ale tego też nie mam...”

- Adamie, przepraszam, nie sądziłem, że się mimo wszystko zjawisz. Niestety nie mam krwi czarnego barana, jestem wegetarianinem... Wina też nie, jestem abstynentem... Miód mam, ale mleko jedynie wegańskie, owsiane. Co? Nie bardzo? No, ale woda z mąką się znajdzie. Już robię. Wolisz zimną czy wrzątek?

- Daj spokój. Nie po to przybyłem. Mogłem zignorować twoje wołanie, ale jak widzisz, nie zrobiłem tego. Nasycisz mnie inaczej. Duch eteryczne ma ciało, pióra dzierżyć już nie może, ale szepczące mu na ucho muzy go nie opuszczają. Potrzebuję cię, by dopełnić swe wiekopomne dzieło.

Serce mi szybciej zabiło.

- Potrzebuję cię do napisania brakujących od niemal dwóch wieków...

„Byle nie kolejna wersja *Pana Tadeusza*” – pomyślałem. Po tym, co zrobił hrabia Fredro, nic lepszego już nie powstanie. A nie mam pojęcia, czy Adam wiedział o tym sequelu i czy będzie uradowany, jak się o nim dowie.

– ... brakujących części *Dziadów*.

– TAK! – wykrzyknąłem uradowany, niweczając grobową ciszę, na co wieszcz skrzywił się z niesmakiem.

Dziady! Sztuka zawierająca tak wiele okultystycznych wtrętów, że gdyby układający w tym kraju program nauczania je rozumieli, w życiu by nie zgodzili się wpisać jej na listę lektur – a jest na niej od lat, nieprzerwanie. Nigdy nie mogłem przestać się dziwić, że nie trafiła na watykański Indeks ksiąg zakazanych jak Mickiewiczowskie, moim zdaniem znacznie bezpieczniejsze, *Księgi narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego* oraz wykłady z *Collège de France* (BTW, tkwią na nim po dziś dzień).

– Adamie, nawet nie wiesz, jak się cieszę! – dodałem rozentuzjasmowany.

– Zawsze chciałem się dowiedzieć, jak kończą się *Dziady* część I, i móc poskładać całą tetralogię w całość, by lepiej zrozumieć jej tajemny prze...

– Co? – odparł wyraźnie zbity z tropu Adam.

– No... dokończyć część I *Dziadów*. Wydałeś najpierw II, potem IV, później pasującej do niej jak pięść do nosa część III i po śmierci opublikowano twoją niedokończoną część I. I w końcu pomogę ci ją sko...

– Nie, nie – przerwał mi szybko. – Napiszemy teraz część V! To będzie epickie! Mam już dość formy dramatu... Zresztą przebywanie w zaświatach ukazało mi z całą mocą, jak wola ludzka wpływa na ludzkie losy, i muszę to oddać w pełnej krasie w literaturze – dodał podniosłem

tonem. Po chwili zamrugął, jakby dopiero teraz zrozumiał, co wcześniej powiedziałem. – Jak to część III pasowała jak pięść do nosa!?

– ... a nie lepiej skończyć część I i później...

– NIE! To jeszcze spokojnie poczeka. Na to muszę mieć natchnienie.

Nie wiedziałem przez chwilę co powiedzieć...

– Adam, bez jaj. Musisz przestać w końcu prokrastynować! Minęło prawie dwieście lat, od kiedy zacząłeś to pisać!

– Na pewno to zrobię. Obiec...

– I prawie sto pięćdziesiąt lat od twojej śmierci – przerwałem mu zdenerwowany. – Jak długo można...

– Powiedziałem, że to zrobię! Na rany Polski-Chrystusa! Jak powiedziałem, że zrobię, to zrobię, nie musicie mi truć o tym co pokolenie.

– Kiedy skończysz?

– Jak skończymy część V – powiedział głosem nieznoszącym sprzeciwu. – Jak rzekłem, będzie epicka (dramaty już się nie sprzedają). Słuchaj, jaki tytuł jej nadałem. *Dziady*... – zawiesił głos w napięciu.

– No, jakby go gdzieś słyszałem – stwierdziłem bez większego entuzjazmu.

– ... *które nie spieprzają* – dodał z uśmiechem.

Zamknąłem oczy i wypowiedziałem raz jeszcze ten tytuł w myślach. *Dziady część V. Dziady, które nie spieprzają*. Spojrzałem w oblicze Adama ukazujące się w zamglonym mosiężnym zwierciadle. Uśmiechnąłem się szeroko.

– Dobrze – odparłem.

I zaczęliśmy pisać.

Czym jest gra paragrafowa?

- Dobra, musisz najpierw zrozumieć, jak będzie wyglądała lektura - powiedział rozentuzjasmowany Adam. - To ma być epicka epika. Czytelnik będzie sam decydował o tym, w którego bohatera się wcieli i czyimi oczami będzie śledzić fabułę części V. Czegoś takiego świat jeszcze nie...

- ... w sensie coś takiego jak gra paragrafowa?

- Co?

- No, gra paragrafowa. Mówi się też gra książkowa, gamebook albo powieść interaktywna. Narracja jest zazwyczaj drugoosobowa, dominują opisy w czasie teraźniejszym. Czytelnik wciela się w bohatera, dokonuje wyborów na koniec krótkiego rozdziału (zwanego paragrafem) i w ten sposób decyduje o rozwoju akcji. Lektura przypomina grę komputerową albo fabularną.

Jeśli dalej nie potrafisz sobie wyobrazić tego typu lektury, przejdę teraz w tryb pisania gamebookowego, by ci to ułatwić, i dalszą część historii poznasz właśnie w tej formie.

Adam Mickiewicz przez chwilę mruga nerwowo.

- Nie mów, że Słowacki już to...

- Nie! Co ty. Pierwszy taki utwór stworzył angielski bajkopisarz Edmund Wallace Hildick.

Ta wiadomość zdała się lekko uspokajać wieszczka.

- Uff... Bo Słowacki to wiesz. Świątynia bez Boga. Taki z niego pisarz jak....

- Wiem, wiem - staram się szybko uciąć temat. Nie lubię, kiedy ludzie wykorzystują rozmowę ze mną do wylewania swoich frustracji na nielubianych znajomych.

Wykonuję dłonią sekretny znak Vroth, przez co mogę Mickiewiczowi pokazać bliską możliwą przyszłość.

- Patrz, Adam. To jest 2021 rok i na relację z tego spotkania oczami wyobraźni patrzą ci, którzy być może czytają początek części V *Dziadów* (albo zastanawiają się, czy wesprzeć zbiórkę na nią).

Macham do ciebie dłonią. Tak, tak, właśnie do ciebie. Przyszłość jest lekko zamglona i mam problemy, żeby dobrze dostrzec twoje kształty. Powiedz mi, proszę, czy jesteś...

... kobietą - §1

... mężczyzną - §2

... osobą niebinarną - §3

§ 1

Czytelniczko droga, masz teraz jedyną i niepowtarzalną okazję porozmawiać bezpośrednio z samym wieszczem. Możesz zadać jedno pytanie, ale nie biorę odpowiedzialności za to, co ci odpowie.

- Co oznacza przedstawiona w części III *Dziadów* tajemna liczba „czterdzieści i cztery”? - [§4](#)
- Z czego to spowiadałeś się w Paryżu, że ksiądz musiał się konsultować aż z papieżem, by udzielić ci rozgrzeszenia? - [§5](#)
- Na serio musiałeś tak cisnąć Słowackiemu po rodzicach w *Dziadach*? Koles dopiero po tym cię znienawidził. Wcześniej był fanem! - [§6](#)
- Serio? Naprawdę musiałeś napisać *Pana Tadeusza* trzynastozgłoskowcem? Wiesz, jak to się teraz czyta!? - [§7](#)

§ 2

Czytelniku drogi, masz teraz jedyną i niepowtarzalną okazję porozmawiać bezpośrednio z samym wieszczem. Możesz zadać jedno pytanie, ale nie biorę odpowiedzialności za to, co ci odpowie.

- Co oznacza przedstawiona w części III *Dziadów* tajemna liczba „czterdzieści i cztery”? - [§4](#)
- Z czego to spowiadałeś się w Paryżu, że ksiądz musiał się konsultować aż z papieżem, by udzielić ci rozgrzeszenia? - [§5](#)

- Na serio musiałeś tak cisnąć Słowackiemu po rodzicach w *Dziadach*?
Koleś dopiero po tym cię znienawidził. Wcześniej był fanem! - §6

- Serio? Naprawdę musiałeś napisać Pana Tadeusza
trzynastozgłoskowcem? Wiesz, jak to się teraz czyta!? - §7

§ 3

No i super! I ja, i Adam cieszymy się, że jesteś w gronie czytających naszą książkę. Niemniej z powodów narracyjnych muszę się do ciebie zwracać w którymś z dostępnych w polszczyźnie rodzajów. Powiedz mi, proszę, czy w trakcie tej konkretnej lektury powinienem się zwracać do ciebie w formie neutralnej (z użyciem osobatywów³), w formie żeńskiej czy w formie męskiej (przy kolejnej lekturze możesz to dowolnie zmienić).

- W formie neutralnej - §8

- W formie żeńskiej - §1

- W formie męskiej - §2

§ 4

- Oho - odpowiada wyraźnie uradowany wieszcz. - Liczba ta ma wiele znaczeń i jej tajemnicę w pełni odsłonię w części V *Dziadów* (ale tylko uważnemu czytelnikowi!). Niemniej już teraz uchylę ci jej rąbka. - Spogląda z wyższością zarówno na ciebie, jak i na mnie, po czym mówi: - W przeświętej, ale i przepełnionej grozą Apokalipsie Świętego Jana jest

3 Osobatywy to konstrukcje językowe składające się z wyrazu „osoba” + imiesłów, „osoba” + przymiotnik itp. Nie wskazują na żadną konkretną płeć, są łatwe w deklinacji, a stosowanie ich jest zgodne z polską pisownią.

napisane, że będzie zbawionych czterdzieści cztery tysiące mężów z pokolenia Izraela, którzy mieć będą pieczęć Boga na czole. Ponadto mury powstałej na koniec czasów Jerozolimy mieć będą czterdzieści cztery tysiące łokci. Tysiące w wizji Księdza Piotra wyrzuciłem, bo mi rymy psuły. Tak jak Polska...

- Adam - przerywam nieśmiało wieszczowi. - Nie chciałbym cię urazić, ale chyba tam jest sto czterdzieści cztery tysiące.

- Oho, ho, taki wielki nekromanta, taki biegły w sztuce okultyzmu, a Apokalipsy nie zna. Aż dziw, że udało ci się mnie przywołać.

- Nie, Adam, serio mówię. W Apokalipsie pada liczba sto czterdzieści cztery tysiące, nie ma tam nigdzie „czterdzieści cztery”. - Wstaję pośpiesznie i wyciągam z półki na ślepo Biblię Tysiąclecia, przynoszę ją pod zwierciadło, szybko kartkując przy słabym świetle czarnych świec do siódmego, czternastego i dwudziestego pierwszego rozdziału ostatniej z ksiąg. Po kolei pokazuję je wieszczowi.

- Co to jest? Nie znam tego tłumaczenia. Tu są błędy. Przede wszystkim w zapisie kluczowej liczby.

„Nie pogadasz” - myślę. Chwytam za smartfona i googlam Biblię Jakuba Wujka (które to tłumaczenie na bank znał za życia), pokazuję mu znów trzy kluczowe rozdziały, następnie szukam Wulgaty (łaciński przekład) i znów pokazuję.

Zapada niezręczna cisza.

- O kurwa - stwierdza z ciężkim westchnieniem.

Znów nikt nic nie mówi. Rozważam, czy Adama pocieszyć, bo przecież przez niemal sto dziewięćdziesiąt lat nikt się nie skapnął, więc nie ma co się przejmować, ale zanim zdążę otworzyć usta, on przejmuję inicjatywę:

- No dobra, nieważne. - Uśmiecha się nerwowo. - Przejdźmy do kolejnej części z septalogii *Dziadów*. To będzie dopiero dobre!

- Jak to septalogii? - pytam wzburzony.

- A więc słuchajcie - mówi Mickiewicz, ignorując moje zaniepokojenie.

I zaczyna opisywać koncept najbardziej epickiej gry paragrafowej, jaka kiedykolwiek powstała!

Ciąg dalszy, być może, dzięki tobie, nastąpi...

Przejdź jeszcze na chwilę [do §9 i zobacz, jakie postacie i przygody będą dostępne w grze.](#)

§ 5

- No nie... - Adam wywraca oczami. - Tajemnica spowiedzi. W życiu ci tego nie powiem.

Co za buc! Jedno pytanie możesz zadać, a ten nie chce odpowiedzieć. Ale spokojnie, spróbuję go podpuścić. Może się uda.

- Adam, a czy miało to związek z krymskim libertynizmem?

Twarz wieszcza nie zdradza żadnych emocji.

- Jakieś morderstwo carskiego urzędnika?

Zero reakcji.

- Coś związanego z przypisywaniem sobie nienależnego herbu, o rodzie książęcym nie wspominając?

- Jakiego nienależnego? - cedzi Adam przez zęby. Niemniej po chwili znów ma twarz niewzruszoną.

- Hmm... a może rzucałeś klątwę na nielubianego społecznika, który pocisnął ci za mocno za młodu, i coś się spełniło? Może to bluźnierstwo z gatunku zazwyczaj niewybaczalnych? Może jakieś heretyckie odpały twojego mentora miały tu coś do rzeczy? Może towiańszczyzna? - Wystrzeliwuję kilka pomysłów jeden za drugim.

Po chwili widzę, że na twarzy wieszczka pojawił się grymas. Ale przy którym z powodów? Już mam zacząć dociskać, gdy Adam sam się odzywa:

- No, dobra, dobra, to nieważne. - Uśmiecha się nerwowo. - Przejdźmy do kolejnej części z septalogii *Dziadów*. To będzie arcydzieło!

- Jak to septalogii? - pytam wzburzony.

- A więc słuchajcie - mówi Mickiewicz, ignorując moje zaniepokojenie.

I zaczyna opisywać koncept najbardziej epickiej gry paragrafowej, jaka kiedykolwiek powstała!

Ciąg dalszy, być może, dzięki tobie, nastąpi...

Przejdź jeszcze na chwilę [do §9 i zobacz, jakie postacie i przygody będą dostępne w grze.](#)

§ 6

- No, musiałem - odpowiada krótko. Patrząc na twoją minę, dodaje: - Muza kazała.

No tak, najłatwiej wszystko, łącznie z paskudną cechą własnego charakteru, zrzucić na jakąś bogu ducha winną mużę. Kiedy Adam widzi, jak razem ze mną na niego spoglądasz, i gdy czuje, jak napięcie rośnie, postanawia je szybko rozładować:

– No dobra, to nieważne. Przejdźmy do kolejnej części z septalogii *Dziadów*. To będzie niesamowite!

– Jak to septalogii? – pytam wzburzony.

– A więc słuchajcie – mówi Mickiewicz, ignorując moje zaniepokojenie.

I zaczyna opisywać koncept najbardziej epickiej gry paragrafowej, jaka kiedykolwiek powstała!

Ciąg dalszy, być może, dzięki tobie, nastąpi...

Przejdź jeszcze na chwilę [do §9 i zobacz, jakie postacie i przygody będą dostępne w grze.](#)

§ 7

– No, jasne, że wiem! – odpiera radośnie. – Cudownie! Ma rytm, słowa płyną, mogę pisać o zbieraniu grzybów w lesie, i nawet to bardowie z waszych czasów wkomponowują w swoje pieśni! Nie było łatwo, ale musisz przyznać, że daje rewelacyjny efekt. Prawda?

Gdy wieszcz dostrzega, że nie kwapisz się z potwierdzeniem jego słów, spogląda rozpaczliwie w moją stronę. Ale ja też nie zamierzam kłamać w obliczu wieczności spoglądającej na nas zza mgły duchowego zwierciadła. Napięcie rośnie. Adam postanawia je w końcu rozładować:

- No dobra, to nieważne. Przejdźmy do kolejnej części z septalogii *Dziadów*. To będzie niesamowite!

- Jak to septalogii? - pytam wzburzony.

- A więc słuchajcie - mówi Mickiewicz, ignorując moje zaniepokojenie.

I zaczyna opisywać koncept najbardziej epickiej gry paragrafowej, jaka kiedykolwiek powstała!

Ciąg dalszy, być może, dzięki tobie, nastąpi...

Przejdź jeszcze na chwilę [do §9 i zobacz, jakie postacie i przygody będą dostępne w grze.](#)

§ 8

Droga osobo czytająca, masz teraz jedyną i niepowtarzalną okazję porozmawiać bezpośrednio z samym wieszczem. Możesz zadać jedno pytanie, ale nie biorę odpowiedzialności za to, co ci odpowie.

- Co oznacza przedstawiona w części III *Dziadów* tajemna liczba „czterdzieści i cztery”? - [§4](#)

- Z czego to spowiadałeś się w Paryżu, że ksiądz musiał się konsultować aż z papieżem, by udzielić ci rozgrzeszenia? - [§5](#)

- Na serio musiałeś tak cisnąć Słowackiemu po rodzicach w *Dziadach*? Koleś dopiero po tym cię znienawidził. Wcześniej był fanem! - [§6](#)

- Serio? Naprawdę musiałeś napisać *Pana Tadeusza* trzynastozgłoskowcem? Wiesz, jak to się teraz czyta!? - [§7](#)

§ 9

W części V *Dziadów* będzie można wcielić się w poniższe postacie

1. **Konrado-Gustaw** – atencyjny prawie-bohater narodowy.

Mocne strony:

- ✓ Może przemieniać się w upiora.
- ✓ Potrafi wysysać energię ze swojej ukochanej (o ile jest szczęśliwie zakochany).
- ✓ Dalece biegły w sztuce perswazji potocznie zwanej „branie na litość”.
- ✓ Nie lęka się śmierci (a przynajmniej tak wszystkim mówi).

Słabe strony:

- x Histeryk.
- x Zyskuje punkty obłędu, jeśli jest nieszczęśliwie zakochany.
- x Ma słabość do mężatek
- x Sporadycznie nękają go demony.

2. **Karolina Zann** – dzielna kobieta, której Konrado-Gustaw zawsze się wyplakuje, gdy kolejna mężata hrabina da mu kosza.

Mocne strony:

- ✓ Żelazna psychika.
- ✓ Odporność na manipulację.

- ✓ Biegłość w historii i językach starożytnych.
- ✓ Umie strzelić skutecznego plaskacza na otrzeźwienie.

Słabe strony:

- x Jest kobietą w dziewiętnastowiecznym Królestwie Polskim (kongresowym).
- x Racjonalistka (w dobie romantyzmu...).

3. **Nowosilcow** – rosyjski hrabia, kontrwywiadowca, carski tropiciel polskich spisków.

Mocne strony:

- ✓ Wysoka pozycja społeczna.
- ✓ Umie się ustawić w każdej sytuacji.
- ✓ Nie krępują go zasady moralne.

Słabe strony:

- x Głupek.
- x Menda.
- x Kanalia.
- x Carski wazelinarz.
- x Ch...

Musiąłem przerwać dalsze pisanie. Adama tak poniosło, że ze złości wyleciał ze zwierciadła.



Rozpoczęła się seria dzikich wrzasków, pełnych staropolskich i rosyjskich przekleństw, której towarzyszyło trzaskanie szafkami w kuchni, pęknięcie stojącego przy moim materacu kubka i spuszczenie wody w toalecie (to ostatnie chyba przypadkiem).

- Adam, Adam, spokojnie, wystarczy... oddychaj... - Próbowałem uspokoić go, jak tylko umiałem, ale dawało to mizerny efekt.

Kiedy najwyraźniej emocje wieszczą opadły, wsiąkł z powrotem w zwierciadło. Po dłuższej chwili pełnej strojonych do mnie różnych wersji groźnych i obrażonych min (jakbym to ja mu kazał pisać o Nowosilcowie, a nie on mnie!) w końcu zadął wysoko podbródek, wypiął pierś i ponownie zaczął dyktować:

4. Guślarka – najlepsza adeptka (ludowej) wiedzy tajemnej we wsi.

Mocne strony:

- ✓ Genialna znajomość ludowej nekromancji.
- ✓ Wysoki skill w ziołolecznictwie.
- ✓ Szacun na wsi.

Słabe strony:

- x Wierzy w szalone teorie spiskowe.
- x Zmarli przychodzą do niej nawet wtedy, gdy nie są proszeni.
- x Nie lubią jej księża.

A jeśli zastanawiasz się, co się stało z Guślarzem...

No właśnie:

Jeżeli [uda nam się zebrać 18 000 złotych na druk tej książki](#), gra powstanie i wyjaśnienie tej zagadki będzie twoim zadaniem.

Guślarz został brutalnie zamordowany i pochowany trzy niedziele temu... ale niektórzy mówią, że ciągle widać go chodzącego nocą po wsi. To pewnie głupie wiejskie gadanie, ale... może ma jakiś związek z tym, że ludzie w powiecie wiłkomierskim zaczęli zapadać na dziwną chorobę i padają jak muchy?

Kto go zabił? Dlaczego? Co dręczy ludzi z okolic Wiłkomierza?



POMOŻ NAM WYDAĆ TĘ KSIĄŻKĘ
(i ZAKLEP EGZEMPLARZ DLA SIEBIE)



400 paragrafów sążnistej rozrywki pełnej niespodziewanych zwrotów akcji. Fabuła oparta na prawdziwym polsko-litewskim folklorze i ludowej demonologii.

Copyright © by Mikołaj Kołyszko

Opieka redakcyjna: Rafał Czech

Adiustacja: Pracownia 12A

Ilustracje: Ilona Myszkowska, chatolandia.pl

Projekt okładki: Ilona Myszkowska, chatolandia.pl



www.otwarte.eu